

Rozmyślania



Czerwiec...

*Kiedy przeglądam stare gazety, czasopi-
sma, wracam pamięcią do czasów minio-
nych i coraz częściej dochodzę do wniosku,
że każda pora na odchodzenie jest dobra, ale
w czerwcu najlepsza... Dlaczego? Bo wielu
prawdziwych przyjaciół najwięcej odeszło
właśnie w czerwcu...*

*Żyjemy tak, jakbyśmy nie mieli umrzeć
nigdy i nie dopuszczamy do siebie myśli, że
ktoś z naszych bliskich mógłby umrzeć, cho-
ciaż czasami dopuszczamy do świadomości
myśli, że przecież wszyscy ojedziemy –
prędzej lub później – że to jedyna pewna
rzecz w naszym życiu. Trudno jest nam jed-
nak zrozumieć i przyjąć do wiadomości,
trudno pogodzić się, że to już jest ten czas,
ten moment na odejście – nasze, naszych
najbliższych, przyjaciół, znajomych, kogo-
kolwiek... Ale ważne, żeby pamiętać...*

Andrzej Dębkowski



6 czerwca 2022 roku zmarł **Leszek Żuliński** – polski krytyk literacki, poeta, publicysta, felietonista. Przez ponad osiemnaście lat był stałym felietonistą „Gazety

Kulturalnej”.

Trudno jest pisać o kimś, kogo znało się, przyjaźniło przez ponad trzydzieści lat. Kiedy zjeżdżało się razem całą Polskę, z kim bywało się na licznych imprezach literackich, z kim prowadziło się wspólnie warsztaty, jurorowało w konkursach, dzieliło wspólnie pokoje podczas literackich eskapad, wypito morze wódki, a co najważniejsze przegadało setki godzin o literaturze, o poezji, o krytyce, o ludziach, o życiu...

Myszę, że przyjdzie czas, żeby pisać o Leszku Żulińskim duże rozprawy krytycznoliterackie,

wielu będzie zajmowało się jego spuścizną literacką, wielu jeszcze będzie krytykować Go za Jego życiowe wybory. Jedno jest pewne – zawsze będzie uważany za jednego z najważniejszych krytyków literackich, takich, ze słowem którego liczyli się niemal wszyscy, a to rzecz tak mało spotykana, we współczesnej, polskiej literaturze.



4 czerwca 2020 roku zmarł **Stanisław Stanik** – poeta, krytyk literacki, dramaturg i dziennikarz. Współpracownik „Gazety Kulturalnej”.

Stasiu był poetą uduchowionym. Pisał dużo i często publikował. Wydaje mi się, że czasami zbyt dużo. Ale rozumiem to, czytał nieprawdopodobnie dużo, więc musiał to wszystko gdzieś uzwewnętrznić. Dzwonił do mnie kilka razy w tygodniu i zawsze usprawiedliwiał się, że mi zawraca głowę i przeszkadza, ale to było dobre rozmowy. Wielu młodych poetów wiele mu zawdzięcza...



16 czerwca 2018 roku zmarł **Andrzej Bartyński** – polski poeta, członek Związku Literatów Polskich. Urodził się we Lwowie w 1934 roku. Przez ponad 25 lat pełnił funkcję prezesa Zarządu Dolnośląskiego Oddziału ZLP. Założyciel i prezes Klubu Inteligencji Niewidomej

RP, w latach 1986-90 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Kultury przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Niewidomych.

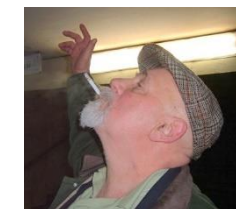
Honorowy obywatel miasta Polanica Zdrój, od 2003 roku pomysłodawca, twórca i współorganizator corocznych międzynarodowych festiwalu poezji odbywających się w Polanicy Zdroju „Poeci bez granic”.

Z Andrzejem znaliśmy się dziesiątki lat. Spotykaliśmy się bardzo często na festiwalowych przystankach. Czy to podczas kolejnych polonickich festiwalu, a to podczas Warszawskich Jesieni Poezji, a w końcu w Polanicy, kiedy wiele lat temu zaprosił mnie na Festiwal Poezji – Poeci bez granic. To właśnie tam narodził się mój pomysł, żeby Andrzej pisał do „Gazety Kulturalnej” comiesięczne felietony, nazwane później przez Henryka Gałę felietoematami... Andrzej bał się tego wyzwania, bo to wiązało się z systematycznością, ale po jakimś czasie tak bardzo się wciągnął, że stało się to jego niemal codzienną powinnością. Wykonywał do mnie kilkanaście telefonów miesięcznie (czasem tygodniowo) i pytał, czy podoba mi się temat, który zamierza poruszyć. To oczywiście nie wszystko, bo kiedy materiał już do mnie dotarł (przepisywany i wysyłany przez Jego cudowną żonę – Krzysię), musiałem oczywiście natychmiast czytać i dzielić się swoimi spostrzeżeniami i przemyśleniami. To stało się dla Andrzeja rytuałem. Takim, co to nie można bez niego żyć...



26 czerwca 2011 roku zmarł w wieku 83 lat **Jan Juszczyk**, poeta, krytyk literacki, doktor filozofii. Wieloletni nauczyciel szkolnictwa społecznego i wykładowca. Członek Związku

Literatów Polskich. Współpracownik „Gazety Kulturalnej”. Filozofia tak bardzo go pochłonięła, że przesiąkła całą jego poetycką twórczość. Wydał czternaście tomików i nie pamiętam, żeby choć jeden z jego wierszy nie był naznaczony właśnie filozofią. Może dlatego wielu mówiło, że poezja Juszczyka jest trudna, nie na współczesne czasy, ale nic bardziej mylnego, nic bardziej nietrafionego w sądach. Pomimo swoich klasycznych peregrynacji, Jasiu był bardzo nowoczesnym poetą. Czuł ją doskonale, chłonął całym sobą, jakby wnikała ona do jego serca przez całe ciało, przez skórę. Był poetą, który poszukiwał, który wiedział, że nie można w XX i XXI wieku tkwić w archaicznych poetykach. Był poetą wybitnym, choć bardzo skromnym i cichym.



6 czerwca 2008 roku zmarł w Lublinie **Tadeusz Kwiatkowski-Cugow**, poeta, prozaik, kreator zdarzeń artystycznych, przyjaciel ludzi, członek

Związku Literatów Polskich, stały współpracownik „Gazety Kulturalnej”.

Tadzia poznałem w Żelowie, przypadkowo, i od razu zaiskrzyło przyjaźnią, która trwała do jego śmierci – ponad 30 lat.

Był poetą-artystą, który już za życia stał się legendą... Kto nie znał Cugowa osobiście, ten może żałować, że więcej nie będzie mu już dane widywać człowieka, dla którego najważniejsze były trzy słowa: poezja, patriotyzm i przyjaźń. Poezję kochał, patriotyzm szeryzył, a jeżeli już się z kimś przyjaźnił, to na całego... Co więc trzeba było zrobić, aby zaskarbić sobie jego przyjaźń? Nic. Po prostu nie można było udawać – niczego.

Był wielkim patriotą, nie takim z pierwszych stron gazet, którzy rozprawiają o miłości do Ojczyzny przed kamerami telewizyjnymi. Często powtarzał: „Patrz, Andrzeju, na tych kretynów! Zapewne żaden z nich nie potrafi zaśpiewać „Marszu Pierwszej Brygady”, a rozprawiają o patriotyzmie! Zobacz, kiedy kamery gasną, oni także milkną... Nie ma większej miernoty od polityka...”.

Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. Ale to nie jest prawda. W kulturze i sztuce nikogo nie da się zastąpić, tym bardziej, jeśli ktoś był takim człowiekiem, jak Tadzio Cugow.

To nie umarł zwykły poeta. To umarł wyjątkowy poeta, który swoim życiem zaświadczał wszystkich definicji poety, poezji i poetyckości... To umarł ostatni król polskiej bohemy artystycznej...

Zdjęcia w tekście: Andrzej Dębkowski i Andrzej Walter